

*Autor: Aleksandra Klusek-Gębska*

## **BOHEMA**

### **Występują:**

- 1. Karol**
- 2. Edward**
- 3. Maksymilian**
- 4. Daniel**
- 5. Aleksander**
- 6. Robotnik Michał**
- 7. Muza**
- 8. Aldona**
- 9. Kaśka**
- 10. Magda**
- 11. Pielęgniarka**
- 12. Pani Wanda**
- 13. Pani Gienia**
- 14. Polityk**
- 15. Kobieta**
- 16. Pani Teresa**
- 17. Zosia**
- 18. Żona (z dzieckiem na ręku)**
- 19. Mąż**

## Scena 1 „Odrealnieni”

*Spotkanie w klubie poetów. Wokół panuje półmrok. Przy bladym świetle świec poeci prowadzą ożywioną dyskusję na temat miejsca poezji we współczesnym świecie.*

### Aleksander

„Być albo nie być – oto jest pytanie”

Czyż godne jest znosić tę nicość... Pustkę.....

Zamiast z dumną głową kroczyć w bujne ogrody natchnienia, garściami chwycić rymy, sycić się ich pięknem, napawać bogactwem. Zachwycić literacką płodnością...

A tu cóż...

Został ci się chamie jeno sznur...

### Karol

Na Boga Aleksandrze. Co za wierutne bzdury pleciesz. Chyba się nie chcesz powiesić?

### Aleksander (melancholijnie)

No byłoby to jakieś wyjście. Może wtedy doceniliby smutnego poetę. Ale niestety. Nie mam tego w najbliższych planach.

### Edward

No to to już jest szczyt wszystkiego. Spotykamy się od lat, by zachwycić się pięknem poezji.

Prezentujemy naszą twórczość, odkrywamy najgłębsze tajniki naszych dusz... A tu co??? Taki dekadentyzm?! No i co szanowny kolega, by uczynił najlepszego???? No pytam???? Czy to tak ładnie chcieć wybić się na szczyt sławy kosztem swoich przyjaciół?! Że to niby taki najsmutniejszy, że aż się powiesić musiał????

A my co??? Ładnie byś nas urządził. W duchu solidarności nie wypadałoby inaczej, jak również pożegnać się z tym światem. A tu jeszcze tyle spraw niezalutwionych, tyle marzeń, planów.

Przecież dopiero mam 46 lat. To przecież dopiero wiosna życia. Myślę, by się ustatkować. Może jakąś rodzinę założyć.... A może nawet jakieś dziecko mieć. Oj Aleksandrze nieładnie tak podstępnie usiłować wydrzeć te okruchy szczęścia... I to komu??? Najbliższym przyjaciołom!!!!

### Aleksander

Nie rozumiem cię Edwardzie. Przecież ja nic nie usiłuję ci wydrzeć.

### Edward

Nie zgrywaj niewiniątka. A kto powiedział, że chamowi został sznur????

**Aleksander**

Ale przecież ja nie o tym chamie...

**Edward**

No... No... Już ja tam dobrze wiem co autor miał na myśli.

**Maksymilian** (*jakby wyrwany ze snu*)

Kto??? Ja chamem????

**Aleksander**

No przecież Wyspiański...

**Daniel**

No tego to już za wiele. By twórcę tak wielkiego formatu od chamów???

**Maksymilian**

Ale ja tak czy inaczej wypraszam sobie.

**Aleksander**

Ale co?????

**Maksymilian**

Jestem poetą, a nie jakimś tam chamem.

**Karol**

No ale w końcu to ja nie wiem, czy ktoś się wieszka, czy nie.

**Aleksander**

Nikt się nie wieszka. A to był tylko skromny cytat, smutna refleksja nad miejscem poezji w dzisiejszym świecie. A wy od razu się unosicie. Jak to mówią – uderz w stół...

**Maksymilian**

A nazwą cię chamem...

**Karol**

No skończ już tym chamem.

**Maksymilian** (*wskazując na Aleksandra*)

Z tym????

**Karol**

I z tym i z tamtym. W ogóle skończ już, bo aż żal mi ciebie. Już od dawna nie tworzysz, a taki się wrażliwy na swoim punkcie stałeś. Co ty ostatnio napisałeś?? „Oda na cześć sąsiadki”??

**Maksymilian** (*uderzając w płacz*)

No ale mi kosza dała i po tym to zupełnie natchnienie straciłem.

**Daniel**

No już dobrze Maksymilianie. Przejdzie ci. Zupełnie jak za ostatnimi 24 razami.

**Edward**

Bo jesteś za bardzo kochliwy. Jak nie sąsiadka, to kwiaciarka, ekspedientka, pani z biura i sprzątaczką, policjantka, pani z pieskiem, pani z dzieckiem, i ta chuda, ta puszysta, i blondynka i brunetka, także ruda, nawet łysa – chyba żadnej nie przepuścisz.

**Maksymilian**

No bo ja mam taaakie wielkie serce...

**Edward**

I dlatego zawsze dostajesz taaakie wielkie kopniaki. A Małgoškę, która naprawdę fajna była i na twoim punkcie miała słabość niestety wziął w odstawkę.

**Maksymilian**

To ona mnie odstawiła.

**Edward**

Miała dosyć ganiań za motylkiem co tylko przeskakuje z kwiatka na kwiatek.

**Karol**

A mi się wydaje, że my wszyscy to jak te motylki. Takie barwne, zwiewne, a tak w nich mało życia....  
Takie kruche i nikiące. Wręcz odrealnione....

**Edward**

A teraz ciebie coś ugryzło?

**Karol**

Nie tylko dotarły do mnie słowa Aleksandra i niczym echo wplątują się w przestrzenie moich myśli.  
Bo tak naprawdę to co my robimy???

**Maksymilian** (*ocierając łzy*)

Kochamy

**Karol**

Wybacz Maksymilianie, ale to co ty sobą prezentujesz to tylko iluzja miłości. To chwilowe zauroczenie. Krótki sonet, wręcz fraszka... igraszka... a na końcu tren...

**Daniel**

Jesteśmy poetami. Tworzymy poezję. Nadajemy im piękną formę, kształt. Bawimy się słowem, wyrażamy uczucia, emocje. Stwarzamy, powołujemy do życia... Wywołujemy uśmiech, łzy, wzruszenie...

**Karol**

Ale czy na pewno???

**Daniel**

Ale o co tak konkretnie chodzi?

**Karol**

Czy nie macie wrażenia, że nasza poezja jest odrealniona??? Nieprawdziwa??? Opisujemy miłość nie znając miłości. Opisujemy świat, nie znając świata. Piszemy dla ludzi odcinając się od nich. Już nikt nie czyta naszej poezji... dźwięk słów to za mało, by zagrać na duszach ludzkich. Tu potrzeba realizmu... Potrzeba prawdy....

**Edward**

Prawdy?

**Aleksander**

Ależ tak. Musimy odnaleźć prawdę. Musimy odkryć ją w codzienności, w twarzach ludzkich i w ich sercach. Musimy znowu zaistnieć.

**Daniel**

Przecież istniejemy

**Aleksander**

Nie Danielu. My jesteśmy nierealni.... Nie ma nas i nie ma naszej poezji. Nie można ciągle karmić się Szekspirem albo Różewiczem. Musimy zaistnieć w rzeczywistym świecie. Zacząć być naprawdę.

**Karol**

Musimy przestać być odrealnionymi. Trzeba iść do ludzi. Nie zwlekajmy. Chodźmy.

**Daniel**

Ale zaraz, zaraz Karolu.... Jak to iść do ludzi??? I co im powiemy

**Karol**

My im? Nic!!! To niech oni nam powiedzą jak wygląda prawdziwe życie. Co jest w nim najważniejsze. Jakie mają marzenia, czym się interesują... Musimy odnaleźć poezję w ich życiu. Czerpać natchnienie z potu ich codzienności i przez to odnaleźć prawdziwy sens świata!!!

**Daniel**

Rozumiem. No to chodźmy.

*Gaszą świece.*

*Kurtyna*

## Scena 2 „Szyf”

*Przystanek autobusowy. Godzina 4.30. W półmroku stoi robotnik Michał. Jedzie do fabryki na pierwszą zmianę. Ma ok. 50 lat. Całe życie ciężko pracował, co znalazło swoje odbicie w pooranej bruzdami twarzy. Ubrany jest w roboczy strój, w zębach trzyma papierosa. Nieśmiało podchodzi do niego Edward. Ukradkiem zerka na stojącego mężczyznę. Chrząka, jakby chciał o coś zapytać. Dyskretnie znów zbliża się o krok. Znowu chrząka... Ukradkiem spogląda... Mężczyzna zauważa dziwne zachowanie Edwarda. Odsuwa się dwa kroki i staje tyłem do poety. Edward przybliży się o kolejny krok i wykonuje gesty jakby chciał o coś zapytać...*

**Robotnik** (ze złością)

No czego???

**Edward** (z przestraszeniem)

Aaaa... W sumie to.... Ten tego tam.... A dzień dobry panu!!!

**Robotnik**

To się okaże, czy dobry.

**Edward**

Z pewnością forma grzecznościowa jaką jest pozdrowienie „dzień dobry” wyraża życzenie, by właśnie taki był dzień

**Robotnik** (zdenerwowany)

Panie!! O co panu chodzi. Czego się pan tak wymądrza. Ja tylko w spokoju chcę poczekać na autobus.

**Edward**

No to czekamy!!!!

**Robotnik**

Nie żadne tam czekamy. Tylko „ja” czekam. A co pan zamierza zrobić to mnie nie obchodzi.

**Edward**

Nie chciałem pana urazić. Przepraszam najmocniej. Lecz, gdyby wolno mi było tak sobie spokojnie tutaj postać i też poczekać – no oczywiście tak samemu, bez pana...

**Robotnik**

A rób pan co chcesz. To wolny kraj, a to miejsce publiczne. Stój pan ile się tylko panu podoba.

**Edward**

Dziękuję!!!

*(chwila milczenia. Edward znów spogląda, chrząka, zbliża się do robotnika maleńkimi kroczkami. W pewnym momencie mężczyzna znów nie wytrzymuje)*

**Robotnik**

Panie!!! O co tobie chodzi???? Jest 4.30. Jadę do fabryki, gdzie ciężko pracuję na trzy zmiany od 25 lat. Czeka mnie fatalny dzień, bo mamy dziś wykonać 150% normy. I nie mam zamiaru psuć sobie nerwów z powodu jakiś wymoczków na przystanku.

**Edward**

Ja najmocniej przepraszam. Ale to takie fascynujące. Mówi pan 25 lat ciężkiej, fizycznej pracy na trzy zmiany??? 150% normy???? Wstawać tak wcześnie, lub w ogóle nie spać??? To zaiste niepojęte!!!

**Robotnik**

I co się pan tak dziwi. Żona jest, dzieciaki są to i robota musi być.

**Edward**

To chyba pan zarabia krocie za taką harówkę.

**Robotnik**

Co pan?. Jak przyjdzie premia kwartalna i za wysługę lat to może ze dwójkę się weźmie, a czasem i dwa dwieście.

**Edward** *(w szoku, aż się musiał przytrzymać słupa przystankowego)*

No co pan??? Przecież to wolontariat!!!

**Robotnik** *(ze złością)*

Ja przynajmniej mam robotę. I wiem za co biorę pieniądze, bo się nie obijam w pracy. Na moje miejsce jest przynajmniej 100 i to nie takich – młodszych, pełnych energii, wykształconych. A ty to niby lepszy!!! Wychuchany, wydmuchany, wypachniony. W czystej koszulce – taki niby mądry!!! A łązi nie wiadomo za czym i uczciwych ludzi na przystanku zaczepia. Może ty to jaki złodziej???

**Edward**

Oj pardon!!! Nie przedstawiłem się. Edward Kulicki – poeta, literat, krytyk sztuki, znawca piękna. Obecnie prowadzę swoistego rodzaju analizę światopoglądową i badania nad strukturą społeczną. Rozumie pan... – taki pragmatyzm twórczy.



**Robotnik**

Nic nie rozumiem i szczerze – guzik mnie to obchodzi.

**Edward**

Ale mnie za to obchodzi bardzo pańska niezwykła postać – jest absolutnie fantastyczna - taka fizyczna, surowa, wręcz pierwotna w swoje formie i treści.

**Robotnik** (*wściekły, podwijając rękawy i zaciskając pięści*)

No ale obrażać to już się nie dam. Ja ci zaraz pokażę pierwotnego!!

*(zamachnął się na Edwarda, ten skulił się, zasłonił głowę i wyjęczał)*

**Edward**

Ależ panie – litości, ja nic nie miałem złego na myśli.

**Robotnik** (*szarpiąc za fraki Edwarda*)

Mam to gdzieś. Jak ci dam nauczkę to nie będziesz więcej zaczepiał i obrażał ludzi.

**Edward**

Ajajaj... Ratunku....

**Robotnik** (*nie przestając szarpać poety, goni wokół sceny raz po raz wymierzając kopniaki*)

A masz łachudro nieczesana, pismaku zapluty, ty skurczy gnacie...

*Wybiegają ze sceny. Po chwili ostrożnie wchodzi Edward – potargany, w podartym ubraniu. Niepewnie rozgląda się wokół. Słychać dźwięk odjeżdżającego autobusu. Już pewniej podchodzi – próbuje poprawić włosy, ubranie, jednocześnie mówiąc do siebie)*

**Edward**

Oj wiedza bywa kosztowna. Nowiutka koszula! Ale opłacało się. Taki okaz!!! Myślę, że to było realne, twórcze i bardzo inspirujące doświadczenie.

Prawdziwy poeta zna ból tworzenia!!! A w tym przypadku (*z grymasem na twarzy masuje obolałe siedzenie*) ból siedzenia!!! Ale już wiem, znam prawdę o życiu. Idę tworzyć dzieło pierwotne i surowe w swoim wyrazie. A tytuł??? Aaaa tytuł..... Zaraz, zaraz.... Już mam!!! „Syzyf!!!!”

*Edward siada, wyjmując papier i ołówek i zaczyna pisać. Wchodzi muza – deklamuje wiersz Edwarda.*

## „Szyf”

*Znów cię ze snu wyrywa blady świt,  
Ubierasz się – już klucza w zamku zgrzyt,  
Twarz śpiącej żony i dzieci sen  
Odprowadzają do pracy cię.*

*Roboczy strój, zmęczona twarz  
Do pracy swej na oślepniesz.  
Za marny grosz – z siebie wszystko dasz  
O 4.30 autobus masz.*

*Pracujesz dla fabryki przez wiele długich lat  
Już zapomniałeś marzyć – już nie pamiętasz dat.  
I tylko swoją siłą walczysz o ludzki byt  
- pracować ponad siły – to przecież nie jest wstyd.*

*Że dzieci mało mają, że nie pojedziecie na wczasy  
- trudno – przekonasz siebie, że takie trudne czasy.  
A lotry się dorabiają i wyzysk się wkoło szerzy,  
i brak sprawiedliwości swe ostre zęby szerzy.*

*Bo tak być nie powinno – niech każdy to poczuje  
Ten mieć powinien dużo kto ciężko tak pracuje!!!  
By strach o przyszłość swoją i przyszłość swej rodziny  
Nie czynił z zacnych ludzi – zamkniętej w klatce zwierzyny.*

### Scena 3 „Rytm”

*W parku na ławce siedzą trzy dziewczyny w młodzieżowych strojach, słuchają hip hopu. Rytmicznie poruszają się w rytm muzyki. Zachowują się dosyć głośno, ekstrawagancko i wyzywająco. W tym momencie wchodzi Karol. Widok dziewczyn widocznie go intryguje. Podchodzi do nich bliżej. Mówi głośno, by przekrzyczeć muzykę, jednak jego słowa nikną w hałasie.*

**Karol (krzyczy)**

Ciekawa muzyka!!!

**Aldona (krzyczy)**

Co???

**Karol**

Mówię, że ciekawa muzyka!!!

**Aldona** (zwraca się do koleżanki)

Teee... Kaśka. O co chodzi temu typowi????

**Kaśka**

Pewnie chce byśmy ściszyły muzykę

**Aldona** (do Karola)

Nie ma mowy. Jeszcze nie ma ciszy nocnej.

**Karol**

Nie o to chodzi. Mówię, że ta muzyka mnie bardzo ciekawi. Jaki to styl?

**Magda** (przycisza magnetofon)

O co pan pytał? O jaki styl?

**Karol**

Pytałem jaki to styl muzyczny?

**Kaśka**

To hip hop. Super!!! Nie???

**Karol**

Bardzo ciekawy, intrygujący. Taka rytmiczna recytacja. W sumie to styl bardzo zbliżony do poezji. Tylko opiera się o inną formę jej wyrazu.

**Aldona**

Pan jest jakiś dziwny. Polonista???

**Karol**

Nie. Poeta.

**Kaśka**

To blisko. Taki pan sam zakręcony jak nasz polonista pan Ziółkowski. Tylko wiersze i lektury. A kto by miał czas na czytanie, albo wkuwanie jakiś bzdetów na pamięć. A zresztą: „Litwo – ojczyzna moja” – co to ma być? Ja w Polsce mieszkam, a nie na Litwie.

**Karol**

Mickiewicz to wspaniały wieszcz naszego narodu. W burzliwych dziejach Polski i Litwy przez długie wieki tworzyły one jedną ojczyznę, stąd w czasach zaborów poeta tak tęsknie zwracał się do kraju swych lat dziecięcych.

**Magda**

No żal. Przecież nie jesteśmy w budzie, a pan tu nam wykłady prowadzi.

**Karol**

A w której jesteście klasie?

**Magda**

W trzeciej gimnazji

**Karol (zdziwiony)**

Gim... co????

**Kaśka**

Gimnazji

**Karol**

Przepraszam, że pytam, ale czy to jakiś nowy kierunek, czy może nazwa szkoły zawodowej????

**Aldona**

No żal. Przecież gimnazja to inaczej gimnazjum. Proste...

**Karol**

Cóż za niezwykła gra słów – nowy wyraz, nowe brzmienie, stare znaczenie... Ciekawe. A czy są jeszcze jakieś słowa, które używacie w mowie potocznej.

**Magda**

Jasne. Ziomy, matriksy, mi to Tito, przygas, palić trampki, schizować, siema, ciacho, spox, pozdro, Yo... Mogę tak wymieniać bez końca.

**Karol**

Niezwykłe eufemizmy, emocjonalizmy i nonsenatyizmy.

**Magda**

Widzę, że pan jakieś obce języki zna. Nie kumam zbytnio, bo znam tylko anglika i to na trójce. Ale za to hip hop wymiata. A teraz narka... Spadamy na chatę.

*(podkręca muzykę, dziewczyny zabierają magnetofon i wychodzą)*

**Karol**

Niezwykłe. Nowa muzyka, nowe słowa, nowa kultura. Niedługo cały świat jaki znałem, cały dorobek literacki przez wieki mozolnie kreowany przez twórców wielkiego formatu uznane zostaną za archaizmy. Niezrozumiałe, przestarzałe, niemodne. Wyrzucone, podeptane i wyśmiane. Przerażająca to zaiste wizja, gdy bogactwo kultury zastępuje rytmiczna recytacja utworów o prostej treści i przyziemnej tematyce.

*(siada załamany na ławce. Chwile się zastanawia, po czym zmienia kierunek rozważań. W jego głosie pojawia się nadzieja)*

A może to jest ten kierunek, który powinienem obrać? Odrzec swą duszę literacką z nadmiaru ozdobników, wyszukanych metafor, a tworzyć prosto, rytmicznie, dla młodych, o młodych i przez młodych....

*(zrywa się z entuzjazmem na równe nogi jakby odkrył wielką tajemnicę)*

Tak!... To co nas przeraża na początku, często okazuje się dla nas jedyną drogą. Przecież poezja ma służyć ludziom. Musi iść z duchem zmian, spełniać oczekiwania tego pokolenia...

Niech żyje rytm i prostota.

*(siada, zaczyna tworzyć. Na scenę wchodzi muza, która rytmicznie recytuje utwór Karola – w stylu hip hop)*

## Rytm

*Co, gdy wszystko to co znalazłem się okaże przestarzałe?  
Ja tu czegoś nie rozumiem, chociaż wiersze pisać umiem.  
Mają treść i mają słowa – piękna nasza polska mowa,  
Lecz gimnastyka ich nie czuje – tylko w hip hop się wsluchuje  
AHA AHA  
Powiem ja wam moi mili, to kres pewnej jest epoki  
Nowe słowa, nowa moda – aż od śmiechu bolą boki.  
Tworzyć będę w pewnym rytmie, mówić będę proste słowa  
Lecz korzeni nie podeptam – ale młodzież ja wychowam.*

*Będę mówił o historii i tradycji i kulturze,  
z Mickiewicza, Słowackiego powycieram wszystkie kurze.  
Tak połączę stare z nowym to recepta jest jedyna  
By nie zżarła nam korzeni hip hopowa „Balladyna”.*

## Scena 4 „Paradoks”

*Przychodnia. Przy recepcji stoi Daniel. Próbuje umówić się na wizytę do stomatologa. Boli go ząb. W poczekalni czekają dwie pacjentki. Okazują zniecierpliwienie, że czas oczekiwania jest tak długi.*

**Daniel** (z owiżaną głową, wyrazem cierpienia na twarzy spowodowanego bólem zęba)

Dzień dobry. Ja chciałem umówić się do dentysty.

**Pielęgniarka**

*Dowód proszę. (po otrzymaniu dokumentu. Coś wstukuje na klawiaturze komputera. Wpatruje się w ekran. Po czym nie patrząc w stronę Daniela informuje.)*

15 grudnia mamy pierwszy wolny termin do doktor Zabielskiej.

**Daniel** (z przerażeniem)

Grudnia!!!! Przecież mamy kwiecień!!!!

**Pielęgniarka**

Nic na to nie poradzę. Wszystkie pozostałe terminy są zajęte. Trzeba było przyjść wcześniej.

**Daniel**

No ale wcześniej nic mnie nie bolało. To gdybym przyszedł w styczniu, to dałoby radę od ręki???

**Pielęgniarka**

Nie. Ale wtedy wyznaczylibyśmy termin w październiku. A tak to najwcześniej mamy w grudniu. *(spogląda na Daniela, a widząc jego żalospny wyraz twarzy próbuje mu dodać otuchy mówiąc z lekkim uśmiechem)*

No niech się pan nie martwi. Czas szybko leci i ani się pan nie obejrzy, a tu już grudzień będzie i Mikołaj i święta... To tylko parę miesięcy...

**Daniel**

Parę miesięcy???

**Pielęgniarka**

No cóż to jest te parę miesięcy wobec wieczności.... A powiem panu więcej. Znajoma ostatnio zapisała się na operację serca – za trzy lata... I co??? Widzi pan jaki z pana szczęściarz. Tylko kilka miesięcy, a nie lat!!!

**Daniel**

Ale mnie boli!!!

**Pielęgniarka**

No jasne, że boli. Pewnie gdyby nie bolało nie musiałby pan się na wizytę umawiać. No wie pan, do dentysty zdrowi rzadko chodzą.

**Daniel**

No bo jak są takie terminy

**Pielęgniarka**

Nic na to nie poradzę. Taki mamy system w państwie. NFZ refunduje praktycznie kilkadziesiąt zabiegów rocznie. No z pustego to i Salomon nie należy.

**Daniel**

Ale ja płacę bardzo wysokie składki chorobowe. Za tą kwotę to spokojnie mógłbym się leczyć prywatnie w najlepszych klinikach.

**Pielęgniarka**

Prywatnie... Tutaj też pan może. Oczywiście. Od ręki... Bez zbędnego oczekiwania i kolejki.

**Daniel**

A ile?

**Pielęgniarka**

300 zł wizyta, 150 plomba... No chyba, że kanałowe – ale z pewnością w 500 powinien się pan zamknąć.

**Daniel**

500? Tyle to nie mam, bo składki zapłaciłem.

**Pielęgniarka**

To w grudniu zapraszam.

**Daniel** *(bliski płaczu)*

Litości pani kochana. Tak mnie rwie, że aż mi mózg pulsuje. Już żadne leki nie działają. Już nie chcę leczyć. Wyrwać chwasta... Proszę o litość!!!

*(pada na kolana i w geście rozpaczycy wyciąga ręce w stronę pielęgniarki)*

**Pielęgniarka**

No doborze, już dobrze. Niech pan spyta doktor Zabielskiej może przyjmie dzisiaj. Ale nic nie mogę obiecać.



**Daniel** *(wstaje)*

Dziękuję. Przywraca mi pani nadzieję.

*Daniel siada w poczekalni obok innych pacjentów. Wsluchuje się w ich rozmowę.*

**Pani Wanda**

No ile można siedzieć w gabinecie. Mi się wydaje, że ta blondyna, która teraz weszła to jakaś znajoma pani doktor i sobie jakieś pogaduchy urządzą... Albo wszystkie zęby jej od ręki robi.

**Pani Gienia**

Tak. Kto ma pieniądze i znajomości to ma lekko w życiu. A zwykły szary człowiek nic nie może. Nie dość, że refundują tylko jedną sztuczną szczękę raz na pięć lat to wyznaczają takie terminy, że jak już ją dostajesz to już nie pasuje.

**Pani Wanda**

A jakże to??

**Pani Gienia**

No normalnie. Cztery lata temu otrzymałam decyzję o refundacji i pani doktor wykonała odcisk, ale kolejna wizyta mogła być dopiero za rok. Przez ten czas zmienił się trochę układ mojej szczęki – no coś paradontoza. To trzeba było robić nowy odcisk. I teraz już jestem po trzech odciskach i szczęki jeszcze nie widziałam.

**Pani Wanda**

To jak pani gryzie?

**Pani Gienia**

Blender sobie kupić musiałam. A tego już nie refundują.

**Daniel** *(jakby sam do siebie)*

Gdyby ból zęba nie przysłał mi jasności myślenia powiedziałbym, że ten realizm jest obiektywnie rzecz biorąc irracjonalny.

**Pani Wanda**

Mówił pan coś??? Oj biedaku. Chyba boli.

**Daniel**

O tak. Ale termin mają na grudzień.

**Pani Gienia**

To i tak całkiem szybko.

**Daniel**

Ale ja do grudnia nie wytrzymam.

**Pani Wanda**

Oj panie. Moja babka w czasie wojny obóz przetrwała. Nawet nie wie pan do czego zdolny jest człowiek.

**Daniel**

Ale ja nie chcę sprawdzać do czego jestem zdolny. Chcę tylko wyrwać zęba.

**Pani Gienia**

Młody człowieku. Niech stracę. Czekam już cztery lata, to poczekam jeszcze trochę. Może pan wejść przede mnie w kolejkę.

**Daniel**

Jest pani cudowna!!!

**Pani Gienia**

Mimo że ci na górze nie traktują cię poważnie, to przecież nigdy nie wolno zapominać że się jest człowiekiem.

**Pani Wanda**

Święte słowa. No to cóż. Czekamy.

*(wyciąga z torby termos, kanapkę i książkę i rozsiada się jak na pikniku. Pani Gienia wyciąga z torebki druty i zaczyna ręczne robótki)*

**Daniel** *(spaceruje po korytarzu tam i z powrotem. Podchodzi na skraj sceny. Mówi sam do siebie)*

Zaiste niezwykle zjawisko. System o strukturze groteski, absurdu. Poczekalnia u lekarza pożera długie godziny, miesiące, lata... W tej sytuacji powinna rodzić się zawiść, rywalizacja, walka o byt. Kto pierwszy ten lepszy... A kto wrogiem – lekarz, NFZ, państwo i każdy kto próbuje wykraść twoje miejsce w kolejce. A tu niespodzianka. Mimo moich chłodnych kalkulacji ta kobieta zachowała się w sposób bardziej ludzki niż okoliczności na to wskazywały. Czeką tyle lat, a mimo to jest w stanie czekać jeszcze dłużej, by pomóc komuś kto cierpi. Jednocześnie nie każdy kto jest posłany by nieść ulgę w cierpieniu dostrzeże ból bliźniego przez schemat systemu, terminów, zasad i własnej wygody.

Czy ten dziwny paradoks nie stanowi wystarczającego źródła mojej poetyckiej inspiracji... O tak..  
Muszę to uwiecznić...

*(siada, zapisuje wiersz. Wchodzi muza – deklamuje utwór Daniela)*

### **Paradoks**

*W poplątanych korytarzach chorego systemu,  
Nie zawsze chcesz pomóc bliźniemu swojemu.  
Brakuje cierpliwości i czasu i siły,  
Byś zawsze dla brata był choć trochę miły.*

*Lepiej warknąć groźnie lub traktować z góry,  
Najlepiej wybudować wokół siebie mury.  
Wtedy nikt nie będzie zawracać ci głowy  
- będziesz cały dla siebie, a nie do połowy.*

*To jakiś sposób na życie – lecz czy dobry do końca?  
Gdy mur za wysoki – nie zobaczysz słońca.  
Gdy obok nie ma brata – nie zobaczysz nieba..  
Kochaj więc bliźniego – bo tak właśnie trzeba.*

## Scena 5 „Taniec chochołów”

*Aleksander znajduje się na wiecu politycznym. Na mównicy z wielkim entuzjazmem przemawia kandydat do sejmu. Obiecuje wyborcom „gruszki na wierzbie”, a wszyscy zebrani euforycznie wiwatują i wierzą w zapewnienia mówcy, co zaskakuje Aleksandra.*

### **Polityk**

Szanowni Państwo.

Miejsce, w którym się teraz znajdujemy na zakręcie burzliwej historii naszej ukochanej ojczyzny, wymaga skutecznych rozwiązań. Dostyc już politycznych bełkotów o tym jak wszystkim jest dobrze. Jak postęp pcha Polskę na szczyt gospodarczy. Jak spadają wskaźniki wykluczenia społecznego. Jak podnosi się standard życia przeciętnego Kowalskiego. Sami Państwo widzicie, że wcale tak kolorowo nie jest. Ci, którzy są już przy korycie nie przejmują się waszymi problemami. Oni mają już swoje pięć minut – pięć minut błogiego lenistwa i konsumpcjonizmu. Teraz czas na powiew świeżości, na nowe rozwiązania. Tak szanowni państwo. Przecież każdy w sercu to czuje, że nadchodzi nowa epoka. A na imię jej... „Radykalni liberałowie”!!!

*(wokół rozlega się głośny aplauz. Ludzie przytakują, wiwatują. Tylko jeden dziennikarz wypowiada się sceptycznie)*

### **Dziennikarz**

Jestem dziennikarzem gazety „Naga prawda”. Widzę, że pańskie przemówienie wywołuje duży entuzjazm. Jednak takie teorie wysuwają także inne ugrupowania. Prześcigają się w krytykowaniu siebie nawzajem. Ale czy dzięki temu zmienia się coś na lepsze. Afera goni aferę... Niby w czym mają być lepsi „Radykalni liberałowie”?

### **Polityk**

Gdy ścierają się różne ugrupowania my po cichu wybijemy się na szczyt. A gdy już będziemy u władzy nie siądziemy na laurach. O nie!!! Będziemy niczym Robin Hood – damy wszystko biednym!!!

*(słysząc kobiecy głos z publiczności)*

### **Kobieta**

Czyli zabierzecie bogatym??

### **Polityk**

Ależ skąd. Nikomu niczego nie będziemy zabierać. Będziemy drukować tyle pieniędzy, by każdy miał wedle swoich potrzeb i oczekiwań

**Kobieta**

Ale czy nie tracą wtedy na wartości?

**Polityk**

Grupa ekonomistów siedzieć będzie dniami i nocami analizując różne rozwiązania, by temu zapobiec.

**Aleksander**

Ale przecież to wierutna bzdura.

**Polityk**

Myli się pan. To nowatorskie podejście do odwiecznego problemu braku pieniędzy. Już nikt nie będzie narzekał, że ma za mało. Każdy będzie miał nadmiar.

*(zebrani, z wyjątkiem Aleksandra głośno wiwatują.)*

**Dziennikarz**

Jest to jakaś myśl. Wręcz genialna w swoim absurdzie. Myślę, że warto napisać na ten temat artykuł pod tytułem „Róg obfitości – czyli jak z pieniędzy zrobić siano”.

*(zwraca się do Aleksandra)*

Takie polityczne iluzje najlepiej się sprzedają. Dosłownie – komedia....

*(pani z dzieckiem, nie zważając na komentarze dziennikarza zwraca się bezpośrednio do polityka)*

**Pani Teresa**

A dla matek z dzieckiem przewidujecie jakieś profity?

**Polityk**

Oczywiście. Mogę pani obiecać wszystko, co tylko pani pragnie usłyszeć. 10000 zł becikowego, 18-letni pełnopłatny urlop wychowawczy, pomoc w urządzeniu wesela i mieszkanie dla młodej pary.

*(Kobieta wygląda na wyraźnie zadowoloną. Zwraca się do niej Aleksander)*

**Aleksander**

Czy nie czuje pani, że jest okłamywana

**Pani Teresa**

No wie pan. Nareszcie ktoś mówi to, co chciałabym usłyszeć. Jest to naprawdę niesamowite. Niech pan nie psuje tej chwili.

**Aleksander**

Ale przecież te obietnice nie zostaną spełnione.

**Pani Teresa**

A pan to co??? Wróżka???? Proszę mi nie przeszkadzać. Jestem świadomym obywatelem, dlatego chcę z uwagą wysłuchać wystąpienia swojego kandydata. *(zwraca się do córki)* Zosiu słuchaj tego wystąpienia uważnie, ty też kiedyś zostaniesz politykiem.

**Zosia**

Ale mam. Ja nie chcę. Chcę zostać weterynarzem.

**Aleksander** *(zwraca się do Zosi)*

Spokojnie mała. W sejmie czasem jest jak z kamerą wśród zwierząt.

**Pani Teresa**

Jak pan śmie mojej Zosi robić wodę z mózgu.

**Aleksander**

No chyba bardziej jak ten polityk to już się nie da

*(Zosia patrzy z sympatią na poetę, mruga do niego porozumiewawczo i się śmieje)*

**Polityk**

Skończymy z wszelką ksenofobią i brakiem tolerancji. Pozwolimy mężczyzną bawić się lalkami, a kobiety niech idą na traktory. I tak poza tym to róbta co chceta.

*(wszyscy wiwatują. Zosia zwraca się do Aleksandra ze śmiechem)*

**Zosia**

Czy pan może tęskni za zabawą lalkami???

**Aleksander**

Ależ skądże znowu

**Zosia** *(ze śmiechem)*

Bo mnie także niekoniecznie na traktor ciągnie.

**Pani Teresa**

Zosiu przestań rozmawiać. Ucz się jak należy się wypowiadać, by porwać tłumy.

**Aleksander**

Czyli trzeba entuzjastycznie wygłaszać stek bzdur, oprawiając to bogatą gestykulacją rąk i komiczną mimiką.

**Zosia**

Faktycznie. Macha tymi rękami, jakby się od much oganiał.

**Pani Teresa**

No teraz to już dosyć. Przesiądź się, bo ten pan burzy twój polityczny światopogląd.

**Zosia**

Mamo. Mam 12 lat. Mój światopogląd jest jeszcze dość kruchy, ale obserwuje, analizuje i myślę. Z czasem wykształcą się we mnie odpowiednie przekonania polityczne.

**Pani Teresa**

Ty nie masz myśleć. Masz słuchać matki. Zapamiętaj Zofio jedno, jeżeli chcesz zaistnieć w świecie polityki – tutaj się liczy forma, a nie treść. No dalej, przesiadaj się.

*(matka zamienia się na miejsca z córką)*

**Polityk**

Tak szanowni Państwo. Radykalni liberałowie mogą wam obiecać, co tylko chcecie. Gruszki na wierzbie to nasz chleb powszedni. Żadna konkurencyjna partia nie obieca wam tego, co my.

*(wszyscy wiwatują z wyjątkiem Aleksandra)*

**Aleksander** *(zwracając się do polityka)*

A kto tych wszystkich obietnic dotrzyma.

**Polityk**

Mój drogi panie. Do tego będzie powołana specjalna grupa ekspertów, aby myśleli dniami i nocami, jak sprawić, by nasze obietnice nie przestawały przynosić ludziom radości. Bo przecież najważniejsze, by wszyscy Polacy byli szczęśliwi!!!

*(Znów publiczność wiwatuje. Aleksander wstaje, mówi sam do siebie)*

**Aleksander**

Zaiste – prawdziwy taniec chochołów. Niczym w jakimś śnie, w jakimś dziwnym amoku. Czyżby to jakaś forma hipnozy? Przecież to wręcz niemożliwe, by jakkolwiek normalnie myślący człowiek mógł uwierzyć w obietnice tego polityka. Każdy przecież w większym lub mniejszym stopniu kieruje się własnym rozumem. Analizuje sytuację, sprawdza, ocenia i wyciąga wnioski?

A tu taki marazm... Taki dziwny taniec chochołów.... Czy ktoś jest w stanie wyrwać tych ludzi ze snu? Co musi się stać, by zaczęli samodzielnie myśleć? Jak to określiła ta kobieta: „liczy się forma, a nie treść”... wręcz nierealne: „liczy się forma, a nie treść”.... To brzmi jak wyrok dla każdej cywilizacji... To brzmi jak wyrok dla poezji.... „liczy się forma, a nie treść”... Niech to będzie zwieńczeniem tego tańca chochołów *(siada zaczyna tworzyć. Wchodzi muza)*

### ***Taniec chochołów***

*Zatańczę z lalką porcelanową  
– z zewnątrz zadbaną, lecz z pustą głową.  
Uwielbia bajki – chętnie w nie wierzy  
Swą naiwnością do nieba mierzy.  
Obok niej chochoł – zwykły, bez głowy,  
Tak się zaczyna wiec narodowy...  
Na pierwszym miejscu kłamstwo się zjawia,  
Ono najchętniej ludzi zabawia.  
Potem współzucie – lecz udawane,  
Do łez poruszy wrażliwą damę.  
Mowa o pracy mężczyzn buduje,  
Każdy się panem życia poczuje.  
Temat rodziny za serce chwyta  
- opowie o tym nam celebryta.  
O tym jak trzeba miłować dzieci  
- te narodzone – inne do śmieci.  
Płeć to też wybór – to koniec świata  
- nie wiesz czy siostrę masz, czy już brata.  
Przerabiasz wszystko – nawet sumienie,  
O biedne puste chochołów plemię,  
Czeka by skończyć ten taniec durny  
zanim swą kartę wrzucą do urny.*

### **Scena 6 „Miłość”**

*Maksymilian przechadza się po parku. Na ławce siedzi mąż z żoną. Kobieta w ramionach trzyma niemowlę. Małżeństwo, przytula się, prowadzi rozmowę. Poeta jest porażony blaskiem ich miłości.*

#### **Mąż**

Skarbie. Jaki cudny jest ten nasz maluszek. Podobny jest do ciebie. Ma taki sam nosek i prześliczne usteczka.

#### **Żona**

Kochanie. On ma dopiero 2 tygodnie. Daj mu trochę czasu, a z pewnością się okaże, że to wykapany tatuś.

#### **Mąż**

Dziękuję ci. Dziękuję ci z serca za ten najpiękniejszy dar. Jesteście dla mnie całym światem. Nie wyobrażam sobie bez was życia.



### **Żona**

Jesteś najcudowniejszym mężem i ojcem. Codziennie dziękuję Bogu, że połączył nasze drogi. Czy istnieje na tym świecie szczęście większe od tego???

### **Mąż**

Z pewnością nie. Zanim ciebie poznałem moje życie było puste. Miałem przyjaciół, pracę, mieszkanie. Znałem wiele kobiet, ale żadna nie potrafiła zdobyć mego serca. To ty rozpałałaś we mnie ogień miłości. Swoją delikatnością, czułością, wyrozumiałością, a przede wszystkim ogromną wiarą w Boga. Nie rozumiałem wtedy, gdy mówiłaś mi o Nim, o jego wielkich dziełach. Dla mnie wiara kojarzyła się z ciemnogrodem, a jedynie co we mnie zostało z dziecięcych lat to kilka tradycji świątecznych. Ty pokazałaś mi, że wiara to nie tylko jakiś tam zwyczaj – ale najgłębszy sens życia i źródło prawdziwego szczęścia. Byłem martwy, a ty dałaś mi życie. A teraz jeszcze obdarzyłaś mnie najpiękniejszym skarbem jakim jest nasz syn. Kocham Cię.

### **Żona**

Jestem najszczęśliwszą kobietą na świecie. Nasza miłość jest wieczna i prawdziwa. Nie jest pustym słowem, zauroczeniem, pożądaniem. Wypełniona jest bezinteresownym pragnieniem dobra dla kochanej osoby, poświęceniem i troską. A wiesz dlaczego nasza miłość jest taka prawdziwa? Bo bierze swoje źródło w prawdziwej Bożej miłości. Budując na Chrystusie nigdy nie upadniemy i będziemy wzrastać w naszej miłości.

### **Mąż**

Nasza miłość jest wieczna. Nigdy cię nie zdradzę, nie porzucę, nie sprawię ci bólu.,

### **Żona**

Ufam ci kochanie i wiem, że jeśli zawieramy nasze małżeństwo Bogu to przetrwa ono najtrudniejsze nawet momenty. „Połóż mię jak pieczęć na twoim sercu, jak pieczęć na twoim ramieniu, bo jak śmierć potężna jest miłość, a zazdrość jej nieprzejednana jak Szeol, żar jej to żar ognia, płomień Pański. Wody wielkie nie zdołają ugasić miłości, nie zatopią jej rzeki...”

### **Maksymilian** *(prawdziwie wzruszony, mówi do siebie)*

Jakie to piękne. Najgłębsza, najszczerza forma miłości z jaką się kiedykolwiek spotkałem. Biegając za ułudą tego świata i pożądlivością zatraciłem faktyczne rozumienie słowa kocham. Myślałem, że w dzisiejszych czasach taka miłość jest niemożliwa. Tyle zrad, rozwodów, cierpienia. Człowiek szukając zaspokojenia swojego ego zapomina, że miłość jest wtedy, gdy bardziej myśli o tej drugiej osobie... A zresztą, ile osób tak naprawdę budując związek myśli

o nim na serio??? Albo wpadka, albo gratka, fraszka, igraszka, na próbę, a potem inny kwiatek... Czy to ma coś wspólnego z miłością? A gdzie dojrzałość? Gdzie odpowiedzialność? Aż w końcu - gdzie Bóg? Jeżeli On jest źródłem Miłości, uczmy się od Niego jak kochać!!!

*(siada, zaczyna tworzyć. Wchodzi muza z krzyżem w dłoni i deklamuje wiersz)*

### **Miłość**

*Co widzisz człowieku??? Odpowiesz cierpienie*

*A ja ci powiadam – że to jest zbawienie!!!*

*Co czujesz człowieku? Aż serce twe kwili,*

*Że Pana Twojego do krzyża przybili?*

*A ja ci odpowiem, byś więcej nie szlochał*

*On umarł za ciebie, bo tak Cię ukochał!!!*

*A człowiek miłości dziś wcale nie umie,*

*nie czuje jej głębi, sensu nie rozumie.*

*Pomylił ją z żądzą – chce spełniać pragnienia,*

*A miłość jest przecież podstawą istnienia.*

*Lecz człowiek ma oczy zasłonięte ego*

*-pokochałby – lecz zapyta co będzie miał z tego?*

*Gdy na myśl o kochaniu ogarnia Cię trwoga*

*Pamiętaj, by miłości uczyć się od Boga.*

## **Scena 7 „Między wierszami”**

*Poeci spotykają się w Klubie poetów.*

*Przy blasku świec opowiadają o swoich doświadczenia w poznawaniu rzeczywistości.*

### **Edward**

To było niezwykle doświadczenie. Takie rzeczywiste starcie się z rzeczywistością i to w sposób bardzo dosłowny. W wyniku dokonanych obserwacji stwierdzam jednoznacznie, że obecnie poezja w świecie powinna przyjąć formę niezwykle prostą i surową. Ma trafiać do osób, które nie odczuwają w ogóle potrzeby rozwoju duchowego. Ma opisywać rzeczywistość trudną i podnosić hasła rewolucyjne.

### **Karol**

Zgadzam się z przedmówcą jedynie w wąskim zakresie. Mianowicie odnośnie prostoty utworu literackiego. Jednak jeżeli chodzi o wyraz to liczy się przede wszystkim rytm. Dzięki takiej rytmicznej

recytacji należy przemycać wszechstronne aspekty edukacyjne od literatury światowej począwszy, a skończywszy na naukach ścisłych. Dzięki temu trafimy do szerokiego grona młodych odbiorców. Taka jest rola poety – uczyć i wychowywać!!! Jeśli nie wykonamy tego zadania niedługo cały świat jaki znamy runie pod ciężarem nowoczesności.

**Daniel** (*nadal opuchnięty po wizycie u dentysty*)

Moje badania drodzy koledzy były znacznie utrudnione przez ogromny ból zęba jaki mi towarzyszył od wczoraj. Cierpiąc spotkałem się z obojętnością systemu i bezsilnością wobec panujących zasad. Gdy już ból duchowy zrównał się niemalże z fizycznym nagle ujrzałem światelko w tunelu....

**Aleksander** (*z przerażeniem*)

Czyżbyś był w agonii?

**Daniel**

Nie, no nie przerywaj... Ujrzałem światelko w tunelu obojętności. Było to czyste miłosierdzie, bezinteresowna pomoc, dłoń wyciągnięta wobec nieznanego... I zrozumiałem, że rolą poezji w dzisiejszym świecie powinno być pokazywanie dobra.. Gdy ludzkość już traci nadzieję i wiarę w drugiego człowieka to poeta powinien przypomnieć, że w każdym tkwią niezmiernie pokłady życzliwości i wspaniałości. Przecież ten świat jest piękny, a człowiek wspaniały. Zło bywa krzykliwe. Dlatego poeta winien krzyknąć jeszcze głośniejszym i mocniej, byś „złem dobrem zwyciężał”.

**Aleksander**

Piękne słowa, piękne przemyślenia, choć doświadczenia bolesne. Ja jednak nie jestem pewien, czy wszyscy odbiorcy przyjmą tą prawdę. Moje doświadczenia wskazują, że niektórzy cierpią na chroniczne pragnienie bycia okłamywanym. Nie szukają głębi. Twierdzą, że liczy się tylko forma, a nie treść.

**Poeci**

To straszne!!!

**Aleksander**

Straszne, ale prawdziwe. Dlatego uważam, że poezja powinna w sposób bardzo dosadny i zdecydowany rozrywać te kajdany kłamstwa. Ośmieszając, wytykając palcami, krytykując należy budzić serca i umysły rodaków. Niech poezja będzie dźwiękiem złotego rogu, który wyrwie naród z tego głębokiego snu!!!

**Maksymilian**

Ale są miejsca dla poezji, w których ani krytyka ani ironia nie znajdą swego odbicia. By ukazać obraz czystej miłości i piękno prawdziwej wiary należy wyrwać z zakątków duszy najcudowniejsze słowa, najdoskonalszą formę... Tak wspaniała treść wymaga odpowiedniego wyrazu. Powinna grać na emocjach, uczyć odczuwania, wskazywać kierunek sercu. Taka forma poezji ma kształtować i ubogacać dusze ludzkie, karmić pięknem, otulać ciepłem i wypełniać pustkę. To po prostu miłość.

**Edward**

No moi panowie. To jaki z tego wniosek?

**Karol**

Poezja w rękach poety sumienia może być wszystkim dla każdego.

**Aleksander**

Tylko należy pamiętać, że czasem najwięcej treści zawarte jest między wierszami.